Nr 186 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 18 sierpnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Niefortunne zapędy lwowskiego wojewody.

Zamiast wyborów do Rady m. Lwowa -- komisarz rządowy.

Pierwszy fatalny krok nowego wojewody lwowskiego.

WARSZAWA, 16. 8. (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy nowy wojewoda lwowski p. Dunin-Borkowski podczas pobytu swego w Warszawie poczynił w ministerstwie spr. wen. przedłożenia w sprawie konieczności rozwiązania Rady m. Lwowa i mianowania komisarza rządowego.

Ministerstwo spr. wewn. po rozważeniu argumentów wojewody zmieniło pierwotny zamiar rozpisania wyborów i postanowiło przychylić się do propozycji wojewody.

Dekret o rozwiązaniu rady m. Lwowa ukaże się w najbliższych dniach.

Zagadka zaginięcia gen. Zagórskiego dotychczas nierozwiązana.

WARSZAWA, 16-go sierpnia. (A. W.). Mimo coraz bardziej wzrastającej powodzi wersji o zaginięciu gen. Zagórskiego, trwające od kilku dni śledztwo nie doprowadziło do żadnych konkretnych rezultatów. — Interpelowane w tej sprawie urzędy prokuratury wojskowej nie dają żadnych informacji. — Jak się zdaje wersja na temat opuszczenia przez generała Zagórskiego granic państwa polega na luźnych domysłach.

Dzisiejszy „Kurjer Czerwony“ zostawiając wszystkie ewentualności na temat zniknięcia gen. Zagórskiego wyraża przypuszczenie, że generał bawi poza granicami Polski.

Hipotezę swą opiera wspomniane pismo na stwierdzonym rzekomo fakcie posiadania przez gen. Cagórskiego paszportu dyplomatycznego bez terminu i ściślejszego kierunku jazdy. — Na podstawie posiadanego paszportu mógł gen. Zagórski — zdaniem „Kur. Czerw.“ uzyskać w Gdańsku wizę w każdym konsulacie.

Milczenie władz w sprawie gen. Zagórskiego przypisuje „Kurjer“ faktowi. że gen. Zagórski oskarżony jest o dezercję i o zwyczajne przestępstwo kryminalne, co ma rzekomo zmusić państwa ościenne do odmówienia generałowi Zagórskiemu prawa asylu. — Interpretacja ta sprzeczna jest jednak z normami prawa międzynarodowego.

—:::—

WARSZAWA, 16-go sierpnia. (A. W.). Dzisiejsze pisma zamieszczają dementi inż. Ossowieckiego, któremu Ekspress Poranny imputował wydanie opinji w sprawie zaginionego gen. Zagórskiego. — Inż. Ossowiecki zaznacza, że mimo kilkakrotnych propozycji — odmówił wydania opinji w sprawie gen. Zagórskiego.

Vanzetti zapadł na chorobę umysłową?

NOWY JORK, 16-go sierpnia. (A. W.). W związku ze zbliżającym się terminem egzekucji na Sacco i Vanzettim w dniu 22 bm. ogłosiły amerykańskie związki zawodowe na ten dzień strejk generalny. — Mimo zakazów policyjnych zapowiedziano w wielu miastach zgromadzenia protestacyjne i pochody, tak, że zachodzi obawa, że w dniu tym dojdzie do wykroczeń. — Władze przygotowują energiczne środki, ażeby zapobiec ewentualnym niepokojom.

NOWY JORK, 16-go sierpnia. (A. W.). W Bostonie krążą pogłoski, że Vanzetti zapadł na chorobę umysłową. — Już dwa tygodnie temu zaobserwowano u niego pierwsze objawy choroby, wówczas przewieziono go do gumowej celi. — Przed dwoma dniami miał on dostać ostrego napadu szału, który przypisują wycieńczeniu głodowemu z powodu głodówki. — Władze amerykańskie trzymają takt ten w tajemnicy.

—:::—

O utworzenie polsko-niem. komitetu porozumienia.

BERLIN, 16 sierpnia. (Pat.). Nacjonalistyczna agencja Telegraphen Union donosi, że z kól partji centrowej zwrócono się do kilku parlamentarzystów niemieckich a między innymi do posłów niemiecko-narodowych do Reichstagu Hoetscha, Lejeunt i Spahna oraz do 23 posłów będących członkami partji gospodarczej z propozycją założenia wspólnego polsko-niemieckiego komitetu porozumienia. Propozycję tę wspomniani parlamentarzyści mieli odrzucić jako nieprzedstawiającą widoków powodzenia.

—:::—

Prof. Foerster demaskuje w dalszym ciągu politykę Niemiec.

BERLIN, 16. 8. (Pat.). Prof. Foerster odpowiada na łamach organu pacyfistów niemieckich „Menschheit“ na dementi w sprawie ogłoszonego przezeń zaopatrzonego komentarzem protokołu tajnego posiedzenia przedstawicieli Stallhelmu i Reichswehry na którem omawiane być miały plany reformy zbrojeniowej Reichswehry.

Prof. Foerster wbrew oświadczeniu zawartemu w dementi, iż materjał ogłoszony przez „Menschheit“ jest zwykłym falsyfikatem twierdzi, że szczegóły opublikowane są zupełnie wiarygodne i że otrzymał je znany niemiecki publicysta pacyfistyczny Mertens. od jednego z uczestników tego zebrania.

Foerster protestuje następnie przeciw podejrzeniu, jakoby on lub któryś z jego przyjaciół politycznych dostarczył materjał rewelacyjny rządowi belgijskiemu i zaznacza, że właśnie poinformowanie o treści owego protokołu stanowiło dla niego i jego przyjaciół główny powód, dla którego zdecydowali się oni podać ten protokół do wiadomości narodu niemieckiego, aby w ten sposób doprowadzić do wyjaśnienia całej sprawy.

Walki powstańców z Sowietami.

MIŃSK, 16 sierpnia. (AW.). Na Białorusi sowieckiej zabity został pod Jurowicami podczas walki z oddziałem G. P. U. dowódca oddziału partyzantów białoruskich Szanton. — Po stronie oddziału G. P. U. jest również kilku zabitych.

MOSKWA, 16 sierpnia. (AW.). Donoszą tu ze Starej Russy, iż rozstrzelano tam sędziego za kilkakrotnie stwierdzone pobieranie łapówek.

—:::—

ZUPEŁNE FIASKO POMYSŁÓW LICZNIKOWYCH.

WARSZAWA, 16. 8. (A. W.). Liczba skarg, wnoszonych w związku z zaprowadzeniem w telefonach warszawskich systemu licznikowego wzrasta coraz gwałtowniej. — Skargi rozpatrywane są przez biura prawne związku abonentów, poczem grupami przekazywane są na drogę sądową. — Ogólna liczba zgłoszeń wzrosła bardzo znacznie po wykryciu znanego skandalu z aparatem Bratniej Pomocy Politechniki warszawskiej.

—:::—

ROKOWANIA FRANCUSKO-NIEMIECKIE.

PARYŻ, 16. 8. (A. W.). W ostatnich dniach rokowania francusko-niemieckie o traktat handlowy prowadzone są bez przerwy. — Wedle oficjalnego komunikatu najpóźniej dziś wieczorem nastąpić ma podpisanie układu prowizorycznego.

„Matin“ wyraża jednak przypuszczenie, że mimo wszystko jeszcze w ostatniej chwili dojść może do zerwania rokowań.

—:::—

I o politycznych sympatjach decyduje stanowisko klasowe.

Rewolucja majowa przyniosła między innymi nowotworami prasowymi także Lwowowi nowy organ prasowy p. t. „Dziennik Lwowski“, nie przypominający niczem po za tytułem „Dziennika“ z drugiej połowy ubiegłego wieku, z talentem pisanego i znaczny wpływ mającego pisma. Zmartwychwstały „Dziennik“ jest organem zawodowej inteligencji, która w społeczeństwie wpływu żadnego nie miała i mieć nie mogła balansując o ile części jej nie przyłączyły się do jednej z tych klas na pograniczu między klasą kapitalistyczną a robotniczą. Warstewka ta, nie przedstawiając wybitnych interesów społecznych, stara się przy każdym nadarzającym się ogniu zagrzać swoją strawę i stąd widzimy ją lub jej części wędrujące w ciągłem wahaniu się od obozu do obozu. Czasem inteligencja zawodowa jest skrajnie radykalną, niezadowoleniem swem przerasta komunistów, czasami pozostawia za sobą socjalistów w zamiarach urządzenia przeistoczeń społecznych, odmawiając tymże socjalistom rozmachu rewolucyjnego i programu porywającego, zapładniającego fantazję młodzieńców spinających daremnie stępionymi ostrogami pegaza (Wiadomości literackie).

Trudno, nie każdemu jest dane ujęcie wielkości i piękna ruchu masowego, nie każdy widzi ogrom talentu, zdolności realnej i płodnego poświęcenia, tkwiącego w masie dążącej do wyzwolenia. Warstwa intelektualistów widzi Napoleona, Cavoura, ale nie widzi owej potężnej fali, która ich uniosła w górę, na której stanąwszy, sami może stracili miarę i wydaje im się stojąc na szczycie Giewontu, że sięgają nogami poziomu morza. Bywają wśród nas karły, bywają też ludzie bardzo wysokiego wzrostu, ale wielkoludy żyją w nierealnym świecie bajek, w micie, otaczającym pamięć wybitnych ludzi którym dogodna chwila pozwoliła podkreślić swe nazwisko na kartach dziejów narodu. Za tą jednostką stają rzędem owe elementy, które nie mogąc — nie z własnej winy — wybić się na światło życia publicznego, czerpią blaski i znaczenie ze stojącej na ich czele jednostki, albo może słuszniej — od jednostki, za którą się rzędem ustawili.

Klasa społeczna dążąca pod wpływem ustroju, który ją gnębi, do zmiany tego ustroju, do wprowadzenia nowych form współżycia ludzkiego, nie da i nie może dać się wtłoczyć w szeregi, szukające znaczenia i realizowania swych drobnych pragnień w przodowniku.

Hasło z powodu swego wieku trochę strywjalizowane „wyzwolenie robotników może być jedynie dziełem ich własnej klasy“ wyraża ten pogląd jasno od czasu od którego walka klas stała się świadomem dążeniem.

Jestto linja wytyczna jasna i prosta. Kto maszeruje tą drogą w pierwszych rzędach czy w ostatnich i nie zbacza z linji masowej na drogę indywidualną, ten należy do tych mas i one do niego, kto zaś z drogi wspólnej zbacza, wyklucza się z tej wspólnoty i zrywa, po za wspólnemi wspomnieniami, — wszystkie łączności.

Naturalnie że w tych warunkach „Dziennik Lwowski“ nie może być zadowolony z socjalistycznego „Dziennika Ludowego“ (mimo, że obrał nazwę w brzmieniu łudząco podobną) i że wobec zazdrości godnej młodości składu jego redakcji artykuł mój pt. „Wódz“ wyprowadził go z równowagi.

Dostało się olbrzymowi duchowemu, ojcu teorji socjalistycznej, Karolowi Marksowi i obok niego mnie, jednemu z miljonów epigonów, który nie może nie protestować, gdy się jego nieznane w nauce nazwisko wymawia jednocześnie z jednem z największych.

Odpowiedź na polemikę wobec niniejszego wyjaśnienia stała się niepotrzebną. Nie mogę żądać od p. G. zgody na moje poglądy skoro z innych wychodzi założeń i zdąża do innych celów. Ale i subjektywnej racji przyznać p. G. nie mogę.

Pan G. widzi w moim artykule nieudały strzał w stronę Marszałka i jego władztwa dusz. Jako socjalista pragnę władztwa dusz socjalizmu, ale przedewszystkiem dusz robotniczych, a nic nie mam przeciw temu, przeciwnie, zgadzam się, by Marszałek zawładnął duszami obozów pośrednich i przeciwnego socjalistom obozu, albo ich części, a wydaje mi się że na to się zanosi.

Niewiem komu redakcja „Dz. Lwowsk.“ powierzyła napisanie artykułu o moich „teoryjkach“, ale widocznie człowiekowi, któremu brak zrozumienia, dla znaczenia teorji skoro nazywa autorytet Marksa papierowym. Czy znaną jest teorja, któraby silniej w życie weszła i bardziej stała się realną?, Ale właśnie „teoryjka“, której dałem wyraz w „Wodzu“ niestety nie moja, jest częścią teorji Marksa, częścią teorji o demokratyźmie politycznym i w jego konsekwencji demokratyźmie społeczno gospodarczym.

Jeżeli p. G. powołuje się na naukę historji i na poglądy historyczne zaczerpnięte w szkołach ludowych, to wiadomem jest powszechnie, że nauka oficjalna historji jest historją o wielkich ludziach, historją wojen — fałszowaną historją. Ale nie tylko to. Ci, którzy nawet uczyli się owej strasznej historji szkół powszechnych, wiedzą, że zrozumienie i osądzenie zdarzeń związane jest i złączone ze zrozumieniem warunków i czasu wśród których zdarzenie miało miejsce i nasypanie pełnego worka analogji z rozmaitych czasów niczego ani nie wyjaśnia ani nie dowodzi.

Pod wodzem rozumiem w moim artykule człowieka, który staje się jedynym wyrazem woli narodu, jego rządcą, ustawodawcą, skupieniem wszystkich funkcji państwowych, panem na podobieństwo Boga. Czy można Disraelego, czy Cavoura, a cóż dopiero Bismarka, Poincarego, wstrzymajcie się od śmiechu przyjaciele Hindenburga, uważać za dyktatorów? Takim „wodzem był Cromwell, Napoleon, jest Mussolini i cały szereg bałkańskich dyktatorów, takim jest regime bolszewickie i jego poprzedników — carów.

Jeżeli Polsce brakowało talentów, wielkich rozumów politycznych, to nie poradzi autokratyczna forma rządów, a jeżeli są to nie stoi im w drodze konstytucyjna forma rządów. Ale wchodzę już w metodę p. G. zaczynam mówić o rzeczach w bezczasowej przestrzeni.

Kilka słów o niemal współczesnym Bismarku. Bismark sam autokrata do szpiku kości, w arcytrudnem położeniu państwa sklejonego z kilkudziesięciu królestw i księstw, uważał, że ustrój państwa niemieckiego niezniesie rządów czysto parlamentarnych. Strącony z wyżyn sługi Wilhelma I przyznał, że popełnił wielki błąd, ograniczając prawa parlamentu, w obawie przed sejmowładztwem. Schodząc z wyżyn ogarnięty został strachem przed tem co nastąpi po nim.

Czy p. G. tego uczucia strachu nie doznaje czasem, gdy pomyśli o przyszłych losach Polski? bo wielu a wśród nich i ja często bardzo.

Od wodzów w zrozumieniu onego artykułu roi się na wschodzie, a niema ich na zachodzie i kulturalnej północy Europy.

Że programu Marksa nie wykonują w Polsce, tego nikomu za złe nie biorę i to do nikogo żalu nie odczuwam, już z tego powodu, że takiego programu nie ma. Rozchodzi się u Marksa o jego materjalistyczne pojmowanie dziejów o szereg teorji ekonomicznych nowych, przewrotowych, o krytykę ustroju społecznego pod panowaniem kapitalizmu, o poznanie podziału społeczeństwa na klasy i walki tych, o konieczności przejścia przez walkę klasową do organizacji społecznej bezklasowej. Program dnia który zrealizować pragniemy, cele najbliższe walki klasowej, których osiągnięcia spodziewalismy się po przewrocie majowym, nie są programem Marksa, to nasz program P. P. S.-u określony ważnościami i warunkami chwili obecnej wykonalny, bez przewrotu, bez likwidacji obecnego ustroju. Przyznaję i nigdy tego nie taiłem, że niemożność zrealizowania naszego programu, niemożność po zwycięskiej rewolucji, niemożność oparta na braku — dobrej woli u naszych sojuszników rewolucyjnych, przejmuje mnie smutkiem. — Nie wyssałem z palców moich „teoryjek“, chyba już dlatego, że nie mam prawa uzurpowania sobie autorstwa teorji broniących wyższości demokracji nad autokracją. Bronię tego stanowiska od dziesiątek lat wraz z całą partją

BRONILI GO TEŻ CI, KTÓRZY DO NIEJ KIEDYŚ NALEŻELI I ODESZLI.

Pan G. przedstawia moje stanowisko jako dziwoląg indywidualny, nie zważając, że artykuł nietylko powtarza opinję często bardzo przezemnie wypowiadaną, ale cytuje sentencję prof. Dra Haasa z berlińskiego uniwersytetu dla nauk politycznych, która wychodząc z zupełnie innych założeń, dochodzi do wniosków identycznych z moimi, Cytowałem Dra Haasa ze względu, że jego rozprawka okazała się przed kilkoma tygodniami i że nie ze stanowiska stronnictwa politycznego, ale jako objektywny badacz ustrojów politycznych jasno widzi nieuniknione i nieuleczalne szkody, wyrządzane państwom europejskim przez dyktaturę, w danych warunkach społeczno-politycznych.

Nie uważam stanowiska Dra Haasa za odkrycie, nietylko on jest tego zdania, ale podzielają je panowie z „Dzien. Lwowsk.“ i panowie ze „Słowa Polsk.“, z tą jednak różnicą, że widzą niebezpieczeństwa, grożące światu ze strony niemieckiej, z ich propagandy dyktatorskiej, z ich przysposobienia wojskowego, z ich organizacji byłych wojskowych i oficerów, z ich armji partyjnych, armji reakcji i dla wewnętrznej przeciwwagi powstałej za wzorem Austrji armji proletarjackiej, której u nas wcale niema.

Nacjonaliści wszystkich narodów gotują nową wojnę światową, dyktatury są mimo rozmaitych ubarwień skrajnym wyrazem nacjonalizmu, tem skrajniejszym im mniejszy jest wpływ narodu na nie, im bardziej dyktatury są osobiste.

Międzynarodówka tak socjalistyczna jak i zawodowa są zgodne w zwalczaniu nacjonalizmu i dyktatur a wraz z międzynarodówką i wśród niej socjalizm polski, ten socjalizm, który prowadził proletarjat polski do odbudowy Polski. Zapożyczone od endeków wykpiwanie i oczernianie międzynarodówki nie zniesie faktu, że międzynarodówka nie bacząc na kpiny jedyna uznawała Polskę jako całość wtedy, gdy dzisiejsi władcy składali wieńce pod pomniki Katarzyny i ślubowania Geheimratów w ręce zaborców.

Bebel w roku 1912 zapowiedział mi zbliżającą się odbudowę Polski (pisałem o tem kilkakrotnie, bezpośrednio po naszej rozmowie, w jemu poświęconem wspomnieniu pośmiertnem) i wyrażał swą radość z powodu dożycia tego upragnionego faktu.

Wieluż „patrjotów“ polskich wtedy wierzyło, a wielu radowało się z zmartwychwstania państwowości Polski?

Dr. Herman Diamand.

Po 16-tej konfiskacie zawiesili wydawnictwo.

WARSZAWA, 16-go sierpnia. (A. W.). Wydawnictwo „Głosu Codz.“, które ostatnio uległo 16 konfiskatom — zostało z dniem dzisiejszym zawieszone. „Głos Codz.“ był organem N. P. R. W ostatnim numerze redakcja zaznacza — że wznowi wydawanictwo z chwilą poprawienia się warunków, obecnie zaś wstrzymuje ukazywanie się pisma na znak protestu przeciwko dekretowi prasowemu.

Gdańsk niepoprawny.

Nigdy Gdańsk, zwłaszcza jego sfery handlowe i przemysłowe nie żyły w takim dobrobycie, jak obecnie, nigdy nie przewalały się tamtędy takie masy towarów i ludzi jak obecnie. Sopoty, jako letnisko nadmorskie i inne pomniejsze nie stanowiły nigdy takiej atrakcji jak obecnie, Niemcy bowiem obfitują w liczne uzdrowiska nadmorskie wyposażone lepiej i z większym komfortem niż Sopoty — mieszkańcy Niemiec nie mieli więcej potrzeby skierowywać się w okolice Gdańska.

Teraz się to wszystko odmieniło, teraz w tych letniskach przepełnienie, pełno też w sklepach gdańskich klijentów, których największy procent stanowią Polacy.

Nie przeszkadza to jednak rozwojowi nacjonalizmu w Gdańsku, który jest w wysokim stopniu podsycany z zewnątrz. Szowiniści gdańscy demonstrują, manifestują wraz z władzami gdańskiemi przeciw Polsce, podkreślając na każdym kroku swe antypolskie stanowisko i zanosząc skargi na Polskę przed forum Ligi Narodów.

Czy leży to w interesie wolnego miasta?

— — — — — — —

Generalny komisarz państwa polskiego w Gdańsku min. Strasburger wypowiedział w wywiadzie dziennikarskim o sprawach Gdańska szereg uwag, z których podajemy najważniejsze:

W naturalnym rozwoju stosunków gospodarczych Rzplitej Polskiej wykorzystanie portu gdańskiego dla życia gospodarczego Polski dosięgło wielkich rozmiarów. Już w roku zeszłym

RUCH W PORCIE WZMÓGŁ SIĘ TRZYKROTNIE W PORÓWNANIU Z NAJLEPSZYM ROKIEM PRZEDWOJENNYM,

a I-e półrocze r. 1927 przewyższyło jeszcze odnośną cyfrę 1926 r.

Polska polityka gospodarcza w stosunku do Gdańska posiada od początku istnienia Wolnego Miasta stałą, niezmienną linję: port gdański jest Polsce potrzebny i wszystko, co ma na celu jego rozwój i pomyślność, znajdzie u Rządu Polskiego zrozumienie i poparcie.

Rozwój i wzmocnienie węzłów gospodarczych między Polską i Gdańskiem spowodowały oparty na zrozumieniu własnego realnego interesu stosunek Rządu Polskiego do rozszerzania portu gdańskiego. Dzięki pomocy i poparciu Rządu Polskiego udzielona została Radzie Portu przez zaprzyjaźnioną z Polską grupę banków amerykańskich pożyczka na dogodnych warunkach.

PRZEZ WPROWADZENIE ULATWIEŃ KOMUNIKACYJNYCH W POŁĄCZENIACH GDAŃSKA Z ZAGRANICĄ i POLSKĄ ZADANIA GDAŃSKA JAKO MIASTA PORTOWEGO ZOSTAŁY UŁATWIONE.

Obecnie podjęte zostały z inicjatywy gdańskich i polskich sfer gospodarczych Wolnego Miasta prace, celem

SKIEROWANIA ZA POMOCĄ UNIFIKACJI TARYF KOLEJOWYCH GDAŃSKICH Z POLSKIEMI CZĘŚCI EKSPORTU POLSKIEGO, ZNAJDUJĄCEGO OBECNIE UJŚCIE W PORTACH NIEMIECKICH: HAMBURGU, SZCZECINIE I BREMIE — DO GDAŃSKA.

Jednocześnie rozważa się możliwość skierowania ruchu towarowego z Rosji przez Polskę i Gdańsk. Współpraca polskich i gdańskich sfer gospodarczych w gdańskim monopolu tytuniowym i współdziałanie polskiego i gdańskiego monopolu tytuniowego zapowiada się pomyślnie.

Akcja Rządu Polskiego przemówiła nietylko do opinji międzynarodowej, oceniającej przychylnie obecną politykę Rządu Polskiego, lecz także do trzeźwiejszych umysłów w Gdańsku, i wywołała pewną reakcję w nastrojach części społeczeństwa.

Niestety obce interesom gospodarczym Gdańska, a bezwzględnie wrogie Polsce prądy polityczne wzmogły jednocześnie swoją działalność agitacyjną przeciw Polsce. Zwoływane corocznie w czasie letnim do Gdańska, celem obrony rzekomo zagrożonej niemczyzny, kongresy, zjazdy i wizyty gości z Rzeszy Niemieckiej z udziałem przedstawicieli władz gdańskich przybrały w tym roku szczególniej szerokie rozmiary. Jednoczesna odmowa udziału przedstawiciela Wolnego Miasta w zjazdach polskich odczuta została słusznie jako szczególny

BRAK KURTUAZJI WZGLĘDEM POLSKICH CZYNNIKÓW SPOŁECZNYCH.

Jednoczesne szykany, stosowane w stosunku do niektórych obywateli polskich, znalazły swój oddźwięk w Polsce.

Najbardziej jednak znamienne jest forsowne

WYSUWANIA NA WRZEŚNIOWĄ SESJĘ RADY LIGI CORAZ TO NOWYCH SPRAW POLSKO-GDAŃSKICH,

które niezależnie od ich wyniku dostarczą niezawodnie skrajnym prądom nacjonalistycznym w Gdańsku materjału agitacyjnego przeciwko Polsce.

Należy jednakże stwierdzić, że obarczanie członków Rady Ligi szeregiem spraw bądź to już dawniej zdecydowanych, bądź posiadających znaczenie drugorzędne, bądź też nadające się do załatwienia na miejscu w Gdańsku, nie odpowiada celom, dla których ten najwyższy organ międzynarodowy został stworzony. Ten system sporów między Polską a Gdańskiem jest też w najwyższym stopniu szkodliwy dla interesów ekonomicznych Wolnego Miasta, wnosząc

ATMOSFERĘ NIEPOKOJU, W KTÓREJ NAWIĄZYWANIE STOSUNKÓW EKONOMICZNYCH I ŚCIĄGANIE NOWYCH KAPITAŁÓW JEST UTRUDNIONE.

Atmosfera wewnętrzno-polityczna Gdańska jest w tej chwili także skomplikowana przez fakt, iż w parę tygodni po zakończeniu sesji genewskiej odbędą się w Wolnem Mieście wybory do sejmu gdańskiego. Należy ostrzec opinję przed traktowaniem posunięć taktycznych, mających na widoku tylko wyniki wyborów, jako głębiej sięgające objawy stosunku polsko-gdańskiego. Wobec wielkości zagadnienia dostępu Polski do morza i realizacji gospodarczych praw Rzeczypospolitej w Gdańsku, posunięcia doraźne, wywołane przez przemijającą konjunkturę polityczną, powinny być oceniane według ich istotnej wartości.

—:::—

Zwycięski strejk tramwajarzy w Łodzi.

ŁÓDŹ, 16. 8. (A. W.). Strajk tramwajarzy zakończony został oświadczeniem dyrekcji, iż godzi się na przyjęcie wydalonych pracowników i przyrzeka rozpatrzeć w ciągu tygodnia sprawę 20 proc. podwyżki. W dniu wczorajszym tramwaje ruszyły.

ZGON B. REKTORA POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

WARSZAWA, 16. 8. (A. W.). Wczoraj wieczorem zmarł w wieku lat 67 pierwszy rektor Politechniki warszawskiej w odrodzonej Polsce prof. Zygmunt Straszewicz. Wydał on kilka prac z zakresu mechaniki.

—:::—

MIĘDZYNAROD. KONGRES SPÓŁDZIELCZY W SZTOKHOLMIE.

SZTOKHOLM, 16. 8. (Pat.). Został tu otwarty 12 międzynarodowy kongres spółdzielczy, w obecności 500 delegatów reprezentujących 36 narodów.

—:::—

ZŁODZIEJE GROSZA PUBLICZNEGO.

WARSZAWA, 16. 8. (A. W). Policja aresztowała dwóch kasjerów dworca kolejowego w Żyrardowie, Drzewickiego i Kasparka, pod zarzutem defraudacji 13 tysięcy złotych.

—:::—

Niedostatek.

Kto około południa przechodzi rynkiem lwowskim może zwrócić uwagę na ciekawe zjawisko. Oto o tej porze znajdują się tam jeszcze całe góry świeżych jarzyn, na które, pomimo niskich stosunkowo cen niema nabywców, brak natomiast kartofli, których cena jest poprostu niebywała, wynosi bowiem 20 do 25 gr. za kilogram, czyli przeszło pięć razy więcej, niż przed wojną.

Dowodzi to, że szerokie masy są za biedne na to, by spożywać delikatne jarzyny, jak kalafiory, fasola szparagowa i t. p., do których potrzeba niemało masła i że n. p. kartofle dlatego osiągnęły lichwiarską cenę, iż jest na nie popyt wielki, stanowią bowiem podstawowy artykuł pożywienia mas.

Masy konsumujące podnoszą zatem dobrobyt kraju, masy nie posiadające środków na konsumcję wprowadzają wbrew swej woli i wbrew swym własnym interesom zastój w przeróżnych dziedzinach produkcji. Cała Polska z wyjątkiem górnych kilku setek tysięcy żyje

OD LAT W CHRONICZNYM STANIE NIEDOŻYWIENIA

i nikłego zapotrzebowania najprymitywniejszych artykułów przemysłu, jak odzież, obuwie, meble i t. p. Przemysł popada w zastój, handel kurczy się i upada przez brak nabywców, a

STAN TEN BĘDZIE TRWAŁ, DOPÓKI SIŁA NABYWCZA MAS NIE POWIĘKSZY SIĘ.

W różnych gałęziach pracy robotnicy domagają się podwyższenia swych głodowych zarobków, lecz wszędzie spotykają się z wrogą postawą kapitału. Kapitaliści odrzucają z „zasady" wszelkie żądania podwyżki płac, posługując się m. in. argumentami, że w razie podwyżki płac musieliby zamknąć swe przedsiębiorstwa, a robotników zwolnić z pracy. Kapitaliści nie chcą nic stracić ze swych zysków, ich kalkulacja opiera się zawsze na fałszywych podstawach, że im niższe płace robotnicze, tem wyższe dla nich dochody. Nie liczą się tylko z rzeczywistością, że

IM MNIEJSZA KONSUMCJA, TEM NIŻSZA PRODUKCJA,

a zatem i niższe zyski pozostają dla nich.

Na razie kapitaliści uprawiają

KARKOŁOMNĄ POLITYKĘ PODNOSZENIA CEN ARTYKUŁÓW W MIARĘ ZMNIEJSZANIA SIĘ ZBYTU.

W swej niesłychanej krótkowzroczności nie widzą tylko tego, że

IM WYŻSZE CENY, TEM MNIEJ KONSUMENTÓW

i że podniesienie konsumcji zawisło jest tak od poziomu cen, jak i siły nabywczej mas. I tu właśnie w grę wchodzi kwestja podwyżki zarobków, na którą kapitał jest ślepy i głuchy.

Mamy n. p. olbrzymie pokłady węgla, którego konsumcja w kraju w stosunku do ilości mieszkańców jest niesłychanie nikła. W izbach robotniczych, w lepiankach wiejskich, a nawet przestronnych mieszkaniach urzędniczych mroźno bywa zimą, a na kopalniach olbrzymie zwały węgla czekają na odbiorców. Na głowę mieszkańca zużywa się w Polsce rocznie, zwłaszcza na wschodzie, o dziesięć razy mniej węgla, niż w krajach zachodnich. A dlaczego? Dlatego, że węgiel jest za drogi, a szerokie masy nie mają dość środków na kupowanie tego artykułu.

Rząd nietylko nie staje po stronie robotników, domagających się podwyższenia swych głodowych płac, ale przeciwnie, uznaje, że „rozjemcą" między kapitałem a pracą może być funkcjonarjusz policji, który na wypadek strejku z morderczą bronią w ręku chroni łamistrejków przed strejkującymi!

Gdy idzie o konjunkturę zbożową, rząd prędko ustalił, że ceny żyta mają być takie jak dotychczas, ale za co ten robotnik będzie drogi chleb kupował, o to się rząd nie zatroszczył.

Życie robotnika staje się z każdym dniem cięższe. Dzieci jego cierpią na stały niedosyt, czasem bywają przedmiotem łaskawej troski litościwych panius, które od czasu do czasu obdarzają je darami ze składek...

Jakiż potworny jest ustrój kapitalistyczny, jeżeli robotnik, z którego pracy żyje i tuczy się kapitał, nie może zaspokoić głodu swego dziecka i często musi się godzić na upokarzającą pomoc „pań miłosiernych".

Od solidarności i siły klasy robotniczej zależy, by stosunki obecnie panujące zmieniły się radykalnie.

—:::—

Nadużycia magistratu lwowskiego pod pręgierzem

Komisja ministerjalna dla zbadania nadużyć w magistracie lwowskim powróciła do Warszawy i zdała szczegółowy raport z przeprowadzonej lustracji.

Wynikiem tego raportu jest telegraficzne zawieszenie w urzędowaniu za nadużycie władzy 4 dyrektorów najważniejszych wydziałów magistratu, dyrektora rzeźni Krzyształowicza oskarżonego o podrażanie mięsa, dyrektora Kwiatkowskiego, oraz dyrektorów Mazurkiewicza, Misterkę i inż. Tarony'ego.

W najbliższych dniach zostanie rozwiązana Rada miejska. Komisarzem rządu ma być płk. Dobrowolski dowódca 6 p. artylerji.

Płk. Dobrowolski piastował przed wstąpieniem do służby wojskowej urząd adjunkta magistrackiego.

Członek kom. lustracyjnej płk. Koc udał się do Warszawy w celu złożenia raportu władzom centralnym.

Cztery katastrofy automobilowe w Zakopanem.

ZAKOPONE, 16 sierpnia. (AW.). Ostatnie dni świąteczne obfitowały w wypadki automobilowe, z których trzy wydarzyły się w związku z raidem, jaki odbył się w niedzielę. Posterunek sanitarny opatrzył p. Hellera ze Lwowa, który wypadł z motocyklu, kierowanego przez Rudawskiego na serpentynie w pobliżu Morskiego Oka. — Heller doznał złamania nosa, wybicia 2 zębów, oraz ran na dłoni. — Następnie udzielono pomocy inż. Zagórskiemu, który również na serpentynie, uderzywszy ręką o słup telegraficzny, doznał złamania ręki. — Około Wodospadów Mickiewicza potrącony został przez auto Mieczysław Wójt, który otrzymał 2 rany na głowie oraz doznał zdarcia skóry z twarzy. — Nadto pod Myślenicami motor kierowany przez Ryszarda Kwapisza z Bielska najechał na jednokonny wóz Magierskiego, — masarza z Mszany Dolnej. — Kwapisz wypadł skutkiem zderzenia z siedzenia z taką siłą, iż poniósł śmierć na miejscu. — Jadący z nim Lipowczan odniósł ciężkie uszkodzenia cielesne.

Katastrofa pod Łodzią.

ŁÓDŹ, 16 sierpnia. (AW.). Wczoraj rano wydarzyła się pod Łodzią katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą dwie ofiary. — Szosą ze Rzgowa do Łodzi jechało autem dwóch szoferów: Juljan Brandt i kolega jego Beutler. — Brandt, który prowadził samochód był zupełnie pijany. — Wskutek szalonej jazdy auto zostało na skręcie wyrzucone do rowu, wywracając się i przygniatając obu szoferów. — Brandt poniósł śmierć na miejscu. — Beutlera zaś w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Niemcom nie udał się lot przez Atlantyk.

DESSAU, 15 kwietnia. (Pat.). Dwa samoloty niemieckie podjęły lot transatlantycki z lotniska Dessau.

BERLIN, 16 sierpnia. (Pat.). Samolot „Bremen" wylądował w Dessau. lotnicy uznali bowiem, że wobec szalejącej burzy na Oceanie rozumniej będzie powrócić.

BERLIN, 16 sierpnia. (Pat.). Skutkiem złych warunków atmosferycznych nad morzem Północnem i złego działania motoru samolot „Europa" pilotowany przez lotnika Risticza zmuszony był do powrotu i wylądował w Bremie. Podczas lądowania samolot uległ znacznemu uszkodzeniu.

BERLIN, 16 sierpnia. (Pat.). Niepowodzenie lotu transatlantyckiego wywołało tu wielkie przygnębienie. Depesze południowe donosiły o wielkich przygotowaniach w Ameryce na przyjęcie lotników. Na kilku lotniskach amerykańskich między in. w Bostonie, które to miasto wyznaczyło podobnie jak Filadelfja 25.000 dolarów dla lotnika europejskiego za dokonanie pierwszego lotu transatlantyckiego przygotowano uroczyste przyjęcie.

Słowacy o korekturze granic węgierskich.

BUDAPESZT. (Ceps). Specjalny sprawozdawca pisma budapeszteńskiego „A Reggel" udał się w tych dniach do Koszyc, by tam na własne oczy przekonać się o zamieszaniu, jakie w Czechosłowacji wywołała akcja lorda Rothermere. W swej korespondencji przytoczył treść rozmowy, jaką miał w Koszycach z przywódcą ludowców słowackich, ks. Andrzejem Hlinką.

— Co właściwie chcecie od tego żyda angielskiego? — spytał przedewszystkiem Hlinka. — Cała ta historja nie jest właściwie niczem innem, jak najzwyczajniejszą machinacją żydowską. Rząd węgierski dobrze mu zapłacił, a teraz myśli, że my nie mamy nic lepszego do roboty, jak oddać Węgrom Słowację.

Korespondent „A Reggel" odparł na to, że rząd węgierski nie ma środków na to, by mógł lordowi Rothermere za akcję jego zapłacić.

— No, w takim razie nie zapłacił mu, — odpowiada Hlinka — ale niewątpliwie coś mu obiecał. Proszę przyjąć do wiadomości, że stan dzisiejszy nie może ulec żadnym zmianom. Pogódźcie się z tem, że była wojna i że Węgrzy wojnę przegrali.

Na uwagę dziennikarza, że Węgrzy nigdy się z obecnym stanem rzeczy nie pogodzą, Hlinka odpowiedział:

— Nie mniej jednak pogodzić się z nim muszą, albowiem — oświadczam to uroczyście — my, Słowacy nie oddamy ani piędzi swej ziemi i do ostatniej kropli krwi bronić będziemy naszych obecnych granic. Z bronią w ręku będziemy stać na straży.

„Niemcy są sercem Europy".

Tak sami twierdzą o sobie.

BERLIN. Z okazji rocznicy proklamacji konstytucji wejmarskiej odbyła się oficjalna uroczystość, na którą przybył prezydent Hindenburg i ministrowie. Przemówienie wygłosił poseł Kardoff:

Uroczyste przemówienie wygłosił poseł partji ludowej Kardoff, który na wstępie wskazał, że zarówno forma ustroju państwowego Niemiec jak i oficjalne barwy państwowe, po dzień dzisiejszy stanowią przedmiot zaciekłej walki politycznej między poszczególnemi partjami politycznemi. Dziś jednak,

ZE WZGLĘDU NA STANOWISKO ZAGRANICY.

Niemcy muszą sobie powiedzieć, iż tylko republika może i zapewnić trwałą wolność i spokój. Flaga republikańska jest symbolem wielkości Niemiec. Dzisiejsza uroczystość — mówił dalej poseł Kardoff — ma między innemi podkreślić że żadna potęga na ziemi nie przeciwstawi się przyłączeniu Austrji do Niemiec i że przyłączenie to nastąpić musi bez względu na to, jaka będzie jego forma prawno-państwowa. Równocześnie jednak flade o barwach czarno-biało-czerwonych, będącej symbolem przeszłości niemieckiej należy się równe poszanowanie (!) Miłość dla Niemiec dzisiejszych musi się łączyć z czcią dla Niemiec dawnych.

Przechodząc z kolei do sytuacji w polityce zagranicznej, poseł Kardoff oświadczył, że

NIEMCY MUSZĄ BYĆ DZIŚ UWAŻANE ZA SERCE EUROPY.

Państwa europejskie są związane i uzależnione od siebie na polu gospodarczem. Europa wówczas dopiero odzyska stan normalny, gdy serce jej. t. j. Niemcy. będą zdrowe. Dlatego też Niemcy w interesie Europy domagają się przyznania im praw wolności. Chcemy pokoju z wszystkiemi państwami — podkreślił mówca, już z tego choćby powodu. że jesteśmy rozbrojeni i słabi. Okazaliśmy naszą wolę pokoju przez to, iż wstąpiliśmy do Ligi Narodów i że po raz drugi uznaliśmy traktat pokojowy. Po rozbrojeniu i uregulowaniu odszkodowań, niesprawiedliwem jest dalsze trwanie okupacji.

Po przemówieniu posła Kardoffa, wygłosił krótką mowę kanclerz Marx, poczem odbyła się przed Reichstagiem parada wojskowa.

Wojewoda Dunin-Borkowski objął urzędowanie.

W dniu wczorajszym nowy wojewoda lwowski p. Dunin-Borkowski objął urzędowanie. O godz. 12-tej zebrali się in gremio w sali konferencyjnej urzędnicy Województwa. Do wojewody przemówił — imieniem zebranych — wicewojewoda Eckhardt, witając nowego zwierzchnika i ofiarowując mu lojalną i karną współpracę ogółu urzędników administracyjnych Województwa. Wojewoda w odpowiedzi wygłosił przemówienie, którego skrót brzmi w sposób mniej-więcej następujący: „Mają Panowie już za sobą — chyba bezpowrotnie — ten trudny okres pracy, w którym administracja pozostawała częstokroć pod terrorem grup partyjnych i demagogicznych haseł, na skutek czego malał jej autorytet i sprawność pracy. Dziś praca ne Panów zostaną choć częściowo w najbliższej przy-
Pne Panów zostaną choć częściowo w najbliższej przyszłości poprawione a autorytet władzy i odpowiednią atmosferę pracy Rząd Panom zapewnia. Pracujemy w warunkach powojennych, leczymy rany zadane wojną, dewaluacją i t. d. Pamiętać musimy, że nowe warunki stwarzają konieczność nowych metod pracy. wśród których nie może oczywiście zabraknąć walorów i doświadczenia dawnego okresu".

Z kolei wicewojewoda przedstawił p. wojewodzie zebranych urzędników Urzędu Wojew., Dyrekcji Policji. Wojew. Komendy P. P. i Starostwa lwowskiego.

Wojewoda Borkowski bezpośrednio potem przyjął sprawozdania Naczelników Wydziałów i udzielił pierwszych audjencyj.

ARESZTOWANIE KOMENDANTA POLICJI ZDROJOWEJ.

KRYNICA, 16. 8. (A. W.). Policja państwowa przyaresztowała komendanta policji zdrojowej. w Krynicy. Aresztowanie nastąpiło na polecenie sądu powiatowego w Muszynie. — Przyczyny aresztowania trzymane są w tajemnicy.

—:::—

NADUŻYCIA W ROSJI SOWIECKIEJ.

MOSKWA, 16 sierpnia. (AW.). Donoszą tu z Wjetki, iż ujawnione tam zostały kolosalne nadużcia w wydziale robót publicznych. W nadużycia zamieszani są kierownicy robót w Wiatce. Ogółem nadużcia sięgają 3 milj.

—:::—

WZROST EPIDEMJI CHOLERY W PERSJI.

TEHEBAN, 16 sierpnia. (AW.). Cholera. której sporadyczne wypadki zanotowano w południowej Persji przed kilku tygodniami, rozszerza się zastraszająco. Ognisko cholery znajduje się obecnie w Basrze. Ogółem w ciągu ostatniego tygodnia zasłabło 3.800 osób, z których niemal połowa zmarła.

Najnikczemniejszy z mordów.

W Nrze z dn. 14 bm. zamieściliśmy artykuł przeciw karze śmierci, którą kwalifikujemy, jako najnikczemniejszy z mordów bo mord z premedytacją i takim też tytułem zaopatrzyliśmy ten artykuł. Podczas mozolnej, technicznej roboty w drukarni złożono wskutek nieuwagi tytuł tego artykułu fałszywie, tj. zamiast „najnikczemniejszy z mordów", „najnikczemniejszy z narodów". Przykrą tę pomyłkę prostujemy, tem chętniej, że naszem zdaniem niema na świecie narodu nikczemnego, mogą być tylko nikczemne jednostki, mogą być nie ludzkie prawa, bezwzględne ustawodawstwo. W Ameryce pastwi się prawo nad ludźmi, skazując ich na śmierć ale naród amerykański nic z tem nie ma wspólnego, naród amerykański protestuje przeciw wyrokowi, skazującemu Sacco i Vanzettiego na śmierć. Nie naród więc jest nikczemny, ale kara śmierci, która, jako środek pedagogiczny i wychowawczy stosują jeszcze w wielu państwach kapitalistycznych.

Nicowanie sprawek Nowaka i działalności dyr. Krzyształowicza.

Dochodzenia przeciw Nowakowi i dyr. Krzyształowiczowi trwają nieprzerwanie. Policja ustaliła wedle zeznań świadków, iż wspólnicy dyr. Krzyształowicza, bydło przeznaczone dla wojskowości karmili paszą zmieszaną z wapnem, poczem spragnione bydło poili nadmiernie wodą. Oszustwa te na wadze bydła były dokonywane na wielką skalę. Dalsze dochodzenia przeciw Krzyształowiczowi prawdopodobnie przyniosą jeszcze nie byle jakie niespodzianki.

Okazuje się, że Nowak poza swym płatnym obrońcą ma przyjaciela i obrońcę w osobie radnego miejskiego J. Sudhofa, znanego z różnych występów.

Zaprosił on grono obywateli do Izby Handlowo-przemysłowej, której aresztowany Nowak jest cenzorem, w celu powzięcia uchwał rehabilitacyjnych aresztowanego „radcy".

Zebrało się jednak tylko 8 osób. Jeden z obecnych p. Ziembicki zarzucił wówczas Sudhofowi dwulicowość, twierdząc ze Sudhof przed paru laty doniósł weterynarjatowi miejskiemu, że Nowak

Z KONINY ROBI KIEŁBASY

Dziwnem jest przeto, że ten sam Sudhof usiłuje obecnie bronić tego, którego niegdyś denuncjował. Wobec takiego obrotu sprawy akcja Sudhofa skończyła się fiaskiem.

W policji zgłaszają się dalsi świadkowie obciążający Nowaka. — Doniesiono tam bowiem, że w czasie gdy w okolicy Mikołajowa panowała pryszczyca i nie wolno było kupować i transportować bydła, rzeźnik tamtejszy Kwieciński, kupował na zlecenie Nowaka bydło na rzeź a mięso to Nowak dostarczał wojsku stacjonowanemu w Stryju, w Skolem i w innych miastach.

Równocześnie ze śledztwem Nowaka i dyr. Krzyształowicza zbiera policja materjały obciążające i innych wyższych funkcjonarjuszy Magistratu. Afera ta jak widzimy zatacza coraz to szersze kręgi.

—:::—

Ze sportu.

LWÓW: LEGJA — HASMONEA 2:0 (2:0). Zwycięstwo swe zawdzięczają warszawiacy głównie niedyspozycji lwowskiej drużyny, która z powodu wstawienia nowych graczy na nieodpowiednie stanowiska, nie mogła rozwinąć należytej akcji.

Z gości na pierwszy plan wysunęła się dwójka napadu Łańko—Nawrot, pięknie kombinująca i technicznie dobra, jednak w strzałach niepewna. pozatem dobry pomocnik Sobolta. Reszta bardzo słaba, bramkarz obok dobrych miał i słabe momenty. — Całość przeciętna i nie wyróżniająca się ani techniką ani współpracą poszczególnych linij. Bramki zdobyli Łańko i Nawrot. Sędzia p. Bira z Łodzi, dobry.

POGOŃ — JUTRZENKA 2:0 (0:0). Goście okazali się drużyną dobrze wyćwiczoną pod względem technicznym i kombinacyjnym, a tylko skutek braku strzelców, osiągającą tak słabe wyniki. Wstawienie jednego lub dwu graczy o celnych strzałach mogłoby jeszcze wywindować tę wcale sympatyczną drużynę na korzystniejsze miejsce w tabeli. Mimo braku dwu najlepszych swoich graczy okazali się goście przeciwnikiem zupełnie równorzędnym tak, że wynik stał pod znakiem zapytania do 20 minut przed końcem. W tym czasie bowiem zdołał uzyskać dr. Garbien pierwszą a nieco później i drugą bramkę, obie jednak z bardzo wątpliwych pozycyj, które kwestjonowano i tylko przychylnie dla miejscowych usposobionemu sędziemu zawdzięcza Pogoń ich uznanie. Sędziował stronniczo p. Dancyngier z Łodzi.

—:::—

POZNAŃ: WARTA — WISŁA 3:2 (3:1).
KATOWICE: RUCH — T. K. S. 0:0.
ŁÓDŹ Ł. K. S. — WARSZAWIANKA 5:2 (2:2).
KATOWICE: I. F. C. — T. K. S. 5:2 (2:1).
POLONJA — CZARNI 3:3 (3:0).

W zawodach tych rozegranych w niedzielę w Warszawie drużyna Czarnych wystąpiła z rezerwowymi, co szczególnie w pierwszej połowie powodowało brak zrozumienia dla wspólnej akcji i umożliwiło Polonji zdobycie trzech bramek przez Tupalskiego i Ałaszewskiego.

Po przerwie jednak obraz gry zupełnie się zmienił. Czarni po przestawieniu graczy nie zrazeni utratą trzech goali, zademonstrowali grę bardzo szybką i ambitną, której Polonja, wypompowana nie mogła się oprzeć, a pod koniec nawet „zamurowała" by tylko utrzymać remisowy wynik! Bramki dla Czarnych strzelił Sawka. Przy odrobinie szczęścia match ten Czarni mogli śmiało wygrać!

Publiczność warszawska aplauzując często grę lwowian urządziła Czarnym po matchu serdeczną owację! Obie drużyny prowadziły grę nadzwyczaj fair, co znacznie ułatwiło zadanie sędziemu p. Ziemiańskiemu z Krakowa.

Zawody międzymiastowe Warszawa — Gdańsk, zakończyły się zwycięstwem Warszawy 6:0.

W Łodzi match przyjacielski Cracovia — Turyści 1:0- (1:0), w drugi dzień pokonał Ł. K. S. Cracovię 4:2 (3:2).

W Poznaniu w poniedziałek odbyły się zawody towarzyskie Wisła — Warta z wynikiem 7:1.

—:::—

WYNIKI LWOWSKIE:

6 p. LOTN. — JANINA 9:1 (2:0) mist.
LECHJA — A. Z. S. 3:2 (2:2) mistrz.
HASMONEA II. — METAL 4:4 (2:2) mistrz.
EKRAN — CZARNI 2:1 (1:0) mistrz.
EKRAN — CZARNI 5:2 (5:0) mistrz.
GRAFIKA — R. K. S. 2:0 (1:0) mistrz.

Komunikaty.

× TOWARZYSTWO GOSPODARSKIE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI urządza w Stryju w dniach od 25. do 30. września 1927 r. Wojewódzką Wystawę Ogólno - Rolniczą, na której będą reprezentowane wszystkie działy gospodarstwa wiejskiego.

Szczególną uwagę zwracamy na targ bydła mlecznego rasy simentalskiej, oraz wołów roboczych i opasowych, który odbędzie się specjalnie w ramach wyżej wymienionej wystawy w czwartek dnia 29. września b. r.

× BACZNOŚĆ STOLARZE! Z powodu toczącej się akcji cennikowej omijać Stryj aż do odwołania!

ŚMIERTELNY UPADEK Z II. PIĘTRA.

WARSZAWA, 16. 8. (A. W.). Wczoraj w południe w domu przy ul. Wilczej wydarzyła się wstrząsająca katastrofa. Przyjęta niedawno do jednego z mieszkań, służąca wyszła na balkon drugiego piętra, który oberwał się pociągając za sobą nieszczęśliwą. Ta uderzywszy głową o balkon I piętra runęła na ulicę ponosząc śmierć na miejscu.

„Ręce precz od Ameryki południowej".

WASHINGTON. Jedną z najważniejszych spraw, jaką omawiano na obradującym tu niedawno Wszechamerykańskim Kongresie Zw. Zawodowych, była sprawa zbrojnej interwencji, jaką Stany Zjednoczone przeprowadziły w Nicaragui.

Rezolucja, nalegająca na rząd Stanów Zjednoczonych, aby natychmiast wycofał marynarzy amerykańskich z Nicaragui, została przyjęta jednogłośnie.

Rezolucja żąda, aby ludowi Nicaragui pozostawiono wolną rękę w rozwiązaniu swych własnych problemów bez jakiejkolwiek interwencji ze strony któregokolwiek kraju zagranicznego.

Kongres, który przez trzy dni dyskutował nad sytuacją nicaraguańską, głosował, aby kopie rezolucji były wysłane do sekretarza stanu Kelloga i aby uchwała ta zyskała jak najwięcej rozgłosu.

Przeprowadzenie rezolucji uważać należy za zwycięstwo delegatów pracy z Nicaragui.

Apetyty niemieckie na kolonje.

PARYŻ, 16 sierpnia. (Pat.). Współpracownik „Le Journal" poinformowany został na Quai d' Orsay, że sprawa ustąpienia Rzeszy niemieckiej przez Francję mandatów w Togo i Kamerunie nie była nigdy stawianą na porządku dziennym ani w formie oficjalnej, ani w półoficjalnej. — Do powyższego wzmiankowany współpracownik „Le Journal" dodaje, że upoważniony został do oświadczenia w sposób kategoryczny, że Francja — gdyby się w tej sprawie do niej zwrócono nie może w żadnym razie zrzec się mandatów w Togo i Kamerunie na korzyść jakiegokolwiek innego państwa.

ZACIEKŁOŚĆ ANTYSEMICKA REAKCJONISTÓW NIEMIECKICH.

BERLIN, 16. 8. (Pat.). Z.A.T. donosi z Essen, że niewykryci sprawcy dostali się w nocy na miejscowy cmentarz żydowski i zburzyli znaczną ilość nagrobków cmentarnych. Jest to już 42 z rzędu wypadek profanowania cmentarzy żydowskich w Niemczech. W dotychczasowych wypadkach sprawcami okazali się hitlerowcy.

—:::—

NAPAD TŁUMU NA WIĘZIENIE.

PANAMA, 16. 8. (A. W.). Na tutejsze więzienie napadł tłum, który chciał zlynchować człowieka nie znajdującego się wcale w tem więzieniu. Tłum posługiwał się kijami i kamieniami. Sprowadzono z sąsiedniego miasta oddziały policji na pomoc policji miejscowej. 8 osób zostało zabitych, a znaczna liczba rannych.

—:::—

SAMOBÓJSTWO UCZONEG.

NOWY JORK, 16. 8. (A. W.). Prof. Boldwood, odkrywca radjoaktywnego pierwiastka indium, zastrzelił się z powodu nieuleczalnej choroby.

Niemoralne metody „sanatorów“ moralnych.

W Drohobyczu w czasie wyborów do samorządu Związek Naprawy Rzeczypospolitej wydał ulotki i odezwy, na których popodpisywał cały szereg organizacji bez wiedzy i zgody tychże organizacji, nawołujące do głosowania w IV. Kole wyborczem za kandydatami Zw. Napr. Dr. Skulskim Emilem i zastępcą Balickim Stefanem inwalidą wojennym.

Poniższe sprostowania najlepiej świadczą o metodach naprawiaczy, które się niczem nie różnią od metod najczarniejszej reakcji.

SPROSTOWANIE.

Zarząd chóru i teatru ludowego w Drohobyczu, oświadcza, że udziału w wyborach do rady gminnej w Drohobyczu nie brał, a znajdujący się na afiszach i ulotkach agitacyjnych Związku Naprawy Rzeczypospolitej w Drohobyczu podpis Związku chórów i teatru ludowego w Drohobyczu 2. został bez wiedzy i zgody podpisanego Zarządu złośliwie umieszczony.

Prezes: Chyliński Władysław.

SPROSTOWANIE.

Zarząd Koła miejscowego ZZK. w Drohobyczu oświadcza, iż nie brał udziału w wyborach do rady gminnej w Drohobyczu i nikogo nie upoważniał do podpisywania afiszów i ulotek agitacyjnych Związku Naprawy Rzeczypospolitej w Drohobyczu imieniem Koła, a znajdujący się na afiszach i ulotkach podpis Koła ZZK. w Drohobyczu został sfingowany złośliwie przez nieznane Zarządowi jednostki.

Turkanik, prezes. Lewicki, sekretarz.

Te metody dowodzą, że sanatorzy naszych stosunków zapomnieli o najważniejszem, o naprawie własnej... moralności politycznej.

Od zwalczanych rzekomo endeków oddziedziczyli najgorsze wzory.

Niechlujny wygląd m. Stryja w lecie.

Trzydziestotysięczne miasto bez kanałów i wodociągów przedstawia ponury obraz brudu i niechlujstwa.

Wszelkie odpadki kuchenne, brudną wodę wylewa się na ulice, bo gdzież ją podziać?

Stada bydła idą na paszę i wracają z paszy chodnikami, zanieczyszając chodniki kałem, którego nikt nie sprząta. Obecne upały wysuszają ulice i gościńce a w tumanach kurzu unoszą się wszelkie nieczystości.

Ponieważ magistrat co roku wysypuje gościniec szutrem rzecznym, który po kilku tygodniach przemienia się w pył, nic dziwnego, że po przyjeździe n. p. auta ludzie przez kilka minut stoją nieruchomo, gdyż iść dalej, jest rzeczą niemożliwą.

A jak się odbywa skrapianie ulic? Parę beczek przedpotopowych skrapia trzy ulice, ale o tem, ażeby sprowadzić motorową sikawkę i skrapiać wszystkie ulice, nie pomyśli ani magistrat, ani żaden z panów, przecież na bocznych i dalszych ulicach mieszka... tylko proletarjat.

Na niektórych bocznych uliczkach brudno-zielone kałuże, cały rok niewysychające, otwarte studnie, do których wrzuca się psy i koty, wszędzie pełno śmieci, słomy i siana — oto obraz miasta.

Możeby magistrat przypomniał sobie o tych zaniedbanych ulicach, przy których mieszkają wprawdzie ludzie pracy, jednakowoż płacący także podatki i mający prawo do żądania, aby żyli w higjenicznych i estetycznych warunkach.

A. S.

—:::—

Nędza robotników węgierskich pod rządami oligarchji.

BUDAPESZT. Że wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o wybuchu strejków i wzmożonym ruchu za podwyżką płac robotniczych. Centrum tej akcji, zamieniającej się zwolna w walkę klasową w całym kraju, stanowią robotnicy budowlani, metalowi i górnicy.

Ten ruch wywołany jest niesłychanym wyzyskiem pracy robotników, jaki klasy posiadające uprawiają, czując za sobą poparcie rządów dyktatorskiej oligarchji. Organ socjalistyczny „Nepszava“ ogłasza w tym względzie zastraszające cyfry: W r. 1913 wydano na płace robocze 437 miljonów koron złotych, która to kwota wynosiła 1/4 wyprodukowanych wartości. W r. 1925 płace robocze wynosiły 282 miljonów koron złotych, a stosunek ich do wyprodukowanych wartości wyrażał się 1 : 6. W r. 1914 przeciętna płaca tygodniowa wynosiła 32.56 kor. zł.; w r. 1925 16.38. — Konsumcja chleba na głowę w Budapeszcie spadła o 22.5 proc., nawet konsumcja mięsa końskiego obniżyła się o 21.3 proc.

—:::—

Karmel.

Tak zwana narodowa (osobliwie chadecka) prasa w Poznańskiem przedrukowała „najpokorniej“ przesłaną jej odezwę „do serc katolickich i polskich“, zawierającą „błagalną prośbę o przyczynienie się jakimkolwiek datkiem do wzniesienia w Poznaniu kościółka i skromnego przy nim klasztoru dla... bosych Karmelitanek“. Nie można mieć istotnie bardziej skromnych życzeń: tylko kościół i klasztor!?... Te bowiem bose Karmelitanki, to faktycznie nadzwyczaj produktywny zakon, gdyż głównym celem jego jest (dosłownie według brzmienia odezwy) „modlitwa za Kościół św. i kapłanów“, a w szczególności „zapewnienie duchowieństwu nieustannej pomocy duchownej modlitw i pokut Karmelu“.

Kardynał Ledóchowski, arcybiskup gnieźnieński i poznański w drugiej połowie 19-go wieku, musiał niewątpliwie znać kler do gruntu, skoro wzywał aż sukursu bosych Karmelitanek, ich modlitw i pokuty do przebłagania gniewu Bożego za grzechy duchowieństwa.

Otóż my nie chcemy głębiej wnikać, czy klerowi w Poznaniu potrzeba bosych Karmelitanek, czy nie, ale pozwalamy sobie zauważyć, iż lepiej by było, gdyby duchowieństwo wogóle, poznańskie zaś osobliwie, albo mniej grzeszyło lub samo raczej modliło się i pokutowało za własne winy — bose natomiast Karmelitanki wzięły sobie za główne zadanie jakąś naprawdę realną pracę, duchową czy fizyczną. Dzisiejsze społeczeństwo, do którego ofiarności na rzecz budowy kościoła i klasztoru dla bosych Karmelitanek w Poznaniu zaapelowano, inaczej przecież danej kwestji zrozumieć nie potrafi. Wszak skoro ktokolwiek decyduje się być ofiarnym, chce wiedzieć, po co, a chyba trudno wymagać ofiarności społecznej, aby zadość uczynić wielce problematycznym intencjom, chociaż wspomniana odezwa obiecuje ofiarodawcom „za życia i po śmierci udział we wszystkich modlitwach i pokutach Kamelitanek poznańskich“.

Podobne tumanienie narodu możliwe jest jedynie tam, gdzie nic się nie robi dla wytępienia ciemnoty średniowiecza.

KARMELEK.

—:::—

J. SLJOSKIN

Przeznaczenie. 1)

„Człowiek nie jest wolny — nie ma nawet wolności umierania. Wyobraża sobie, że idzie za swą wolą, a on idzie za swem przeznaczeniem“. — Bossuet.

Są wspomnienia, których się nie zapomina; są wypadki, których sens tajemny wyciąje się nam nie do pojęcia; są bezwiedne postępki, które stają się doniosłymi i fatalnymi.

Posłuchajcie.

Pewnego wieczora zebraliśmy się u naszego wspólnego przyjaciela, Oljońskiego. Było nas pięciu. Za oknami zapadła już wczesna noc jesienna, od czasu do czasu słychać było szum wiatru, w którym melancholijnie chwiały się nagie konary drzew. Mdłe światło elektrycznych lamp, surowy styl mebli, wiszące przy wszystkich ścianach półki z książkami, brak jakiejkolwiek ozdoby w tym pokoju, w którym siedzieliśmy — wszystko to zwiększało prawie stale w owym czasie dręczące nas uczucie nudy.

Nuda jest gorsza niż melancholja i dolegliwsza niż zmartwienie; oplątała nas ona już od dłuższego czasu i nie chciała opuścić. Powiadają, że nuda przychodzi z bezczynności i że jest tylko lenistwem, snem ducha — naszej jednak nudy nie mogły rozprószyć najgłębsze, najwnikliwsze dyskusje czy zajęcia ani też najbardziej wyrafinowane przyjemności. Wydawało się nam, że życie jest już wyczerpane, że nie ma już żadnych tajemnic, znikąd nie można się było niczego spodziewać — wszystkie zagadki zdały się być rozwiązane.

Paliliśmy papierosa po papierosie, aby jakoś wytrzymać w tem milczeniu, w którem co chwilę gasła nasza rozmowa. A mimo to żaden z nas nie kwapił się do własnego mieszkania z obawy przed samotnością i męczącą bezsennością, które go tam czekały.

— Do djabła, panowie, musi się coś wymyśleć — odezwał się Sabjelin — młodzieniaszek-poeta — tak dalej iść nie może. Nasze zebrania stają się podobne do schadzek niemych idjotów. Chętnie zaproponowałbym wam dość emocjonującą rozrywkę, aby was nieco otrząsnąć z odrętwienia.

Jego drastyczne porównanie wywabiło uśmiechy na naszej twarze, podczas gdy Kaszencew z swym zwykłym nieufnym grymasem spytał:

— Cóż więc nam chcesz zaproponować? Bądź przygotowany, że ci bez litości wygarbujemy skórę, jeśli twój pomysł będzie bezwartościowy.

— Dobrze — odparł Sabjelin. — Przyjmuję warunek. Słuchajcie, panowie, co chcę wam zaproponować: Niech Oljański każe nam podać pięć filiżanek czarnej kawy; ustawimy je obok siebie i do jednej z nich wrzucimy jakąś drobnostkę, dajmy na to, ziarnko kawy. — Potem służący poprzestawia filiżanki i każdy z nas wybierze sobie jedną.

— Stara historja, mój kochany — przerwał mu Kaszencew — lękam się, że będę musiał dotrzymać swej zapowiedzi.

— Milcz, nieznośny sceptyku! — wykrzyknęliśmy — pozwól młodzieńcowi mówić do końca...

Sabjelin ciągnął:

— Ten, który znajdzie w filiżance ziarnko, wyzwie któregokolwiek z nas — kogo będzie chciał — na pojedynek i będzie się z nim bił natychmiast, jeszcze tej nocy...

W kilku słowach omówiliśmy zaproponowaną rozrywkę, chociaż na ogół wydawała nam się nieco melodramatyczna i niestosowna dla poważnych ludzi. Może dlatego, że nikt nie chciał uchodzić za bojaźliwego, wszyscy przystali. Postanowiono, że pojedynek odbędzie się w Pawłowsku, miejscowości oddalonej o 30 kilometrów od Petersburga, że na głowach obu przeciwników umieści się małe latarki elektryczne, aby umożliwić celowanie, że ewentualne zranienie, względnie śmierć jednego z walczących wytłumaczy się nieszczęśliwym przypadkiem na polowaniu i że dlatego wszyscy muszą ubranie myśliwskie przywdziać i wziąć ze sobą dubeltówki.

Następnie przyniesiono nam kawę i każdy wziął filiżankę. Ziarnko znalazło się w kawie Kaszencewa. Pokazał nam je z uśmiechem:

— To zdumiewające! Ja właśnie odmówiłem propozycji oryginalności i teraz kaprys losu sprawia, że sam muszę grać w tem wszystkiem główną rolę.

Spojrzał na nas, zawsze z tym samym uśmiechem. Obserwowałem go z całą uwagą.

(c. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 17 sierpnia

TOW. JAN SZCZYREK, redaktor naczelny „Dziennika Ludowego“, wyjechał na kilkotygodniowy urlop wypoczynkowy.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się we czwartek, dnia 18. sierpnia, o godz. 6-tej wiecz.

—:::—

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Środa, o godz. 7'30 wiecz. „Księżna Cyrkówka“.
Czwartek, o godz. 7'30 wiecz. „Król Kawy“.
Piątek, o godz. 7'30 wiecz. „Adieu Mimi“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Gościnne występy teatru wileńskiego.

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“ — „MARYSIENKA“: Niemy oskarżyciel.
„APOLLO“: Spowiedź księżny de Langeais.
„NOWOŚCI“: Skandal w noc poślubną.
„PALACE“: O honor i miłość“.
„CHIMERA“: Obawa przed małżeństwem.
„FATAMORGANA“: Złoty motylek.
„LEW“: Kawiarenka w Kairze.

—:::—

TEATR WIELKI daje dziś jedną z największych atrakcji repertuaru operetkowego „Księżna Cyrkówka“, Emeryka Kalmana. Obok p. Meli Grabowskiej i Kuligowskiego wystąpią w dalszych rolach pp. Rylska, Brzeska, Bojanowski, Kowalski, Kopczyński, Sowiński, Szosland, Schmidt i kapitalny jak zawsze Tatrzański.

—:::—

7-ma **ROCZNICA** zwycięstwa nad nawałą bolszewicką była w ub. niedzielę uroczyście obchodzoną przez armję jako „Święto żołnierza“. We Lwowie odbyła się uroczystość i nabożeństwo na boisku „Cytadeli“, przy udziale reprezentantów władz cywilnych i wojskowych, oraz licznej publiczności.

ONEGDAJ UPŁYNĘŁO 40 LAT od chwili gdy Marceli Herman wstąpił do lut. reprezentacji znanego tow. ubezp. „Assicurazioni Generali“ i w ciągu tego czasu doprowadził dzięki mrówczej pracowitości i prawemu charakterowi do stanowiska dyrektora oddziału, na którem cieszy się ogólnym szacunkiem tak gener. dyrekcji jak i współpracowników tudzież szerszych kół społeczeństwa. Personal korzystając z 40-letniej rocznicy swego szefa, sprawił mu onegdaj serdeczny obchód, do którego i rodzinę zaprosił, że długi czas utkwi ta uroczysta chwila w pamięci tak jubilata jako też wszystkich uczestników. Dodać należy, że nietylko miejscowi koledzy ale z całego kraju nadesłali mnóstwo telegramów gratulacyjnych i w ten sposób uczcili dyr. Hermana.

NAGŁY ZGON. 47-letnia Aleksandra Motwicka, służąca u rzędnika Izby Skarbowej G. Pełechatego, zam. przy ul. Sadowniczej l. 38, zmarła wczoraj nagle na udar serca.

UTONĄŁ, kąpiąc się w ub. poniedziałek w stawku na Hołosku 18-letni Jan Jaworski, pomocnik stolarski, syn maszynisty w fabryce „Ojkos“ w Zamarstynowie.

ZAMACHY SAMOBÓJCZY. Wilhelm W., zam. przy ul. Bilińskich l. 10 usiłował struć się esencją octową. Powodem desperackiego kroku był rozstrój nerwowy.

27-letnia Marja B., przebywająca w aresztach policyjnych, usiłowała struć się siarczanem miedzi. Pogotowie rat. odwiozło ich do szpitala.

NAPAD OPRYSZKÓW NA DOM PAROCHA. W Brzegach, pow. samborskiego, onegdaj w nocy napadli zamaskowani bandyci na plebanję tamtejszego parocha ks. Melnyka, który zerwawszy się ze snu z rewolwerem w ręku wyszedł na spotkanie opryszków. Napastnicy odebrali jednak parochowi broń poczem pobili go ciężko i zbiegli.

KŁOPOTY I NIESZCZĘŚCIA CHODZĄ W PARZE. W wozie tramwajowym skradziono Eljaszowi Przyszlakowi portfel, zawierający 15 dolarów i 20 zł. Poszkodowany przybył do Lwowa z Kałamanówki pod Skałatem, celem umieszczenia umysłowo chorej żony Marji w szpitalu. Nieszczęście chodzi w parze, — mówi przysłowie. Doświadczył to i Przyszlak, gdyż poza stratą pieniędzy ma kłopot z żoną, która pozostawiona chwilowo pod opieką znajomych, wyszła na miasto i nie powróciła. Jest to 25-letnia kobieta, ubrana po wiejsku w czarną chustkę.

WYPADEK KOLEJOWY. 27-letni przetokowy Stanisław Franków, zam. przy ul. Na Błonie l. 22, wczoraj wieczorem podczas łączenia wozów na drugim dworcu towarowym przypadkowo upadł pod koła wozu i doznał zgniecenia obu nóg. Pogotowie rat. udzieliło mu pierwszej pomocy, poczem w stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

ŻYCIEM OPŁACIŁ NIEWŁAŚCIWE FIGLE. W realności przy ul. Rzeźnickiej l. 16 mieści się przedsiębiorstwo spedycyjne Jakóba Hermana i zakład farbiarski Mermana Weissa. W ub. poniedziałek 17-letni Dawid Rosenman, zatrudniony w farbiarni, z żartu zamknął od zewnątrz na skobel drzwi biura spedycyjnego, więżąc tym sposobem pomocnika Hermana Rennera i bawiących tam interesantów. Wyprowadziło to z równowagi Rennera, gdyż Rosenman kilkakrotnie dokonywał podobnych „żartów“. Wobec tego wydostawszy się na zewnątrz uderzył psotnika po ręce. Ten w odpowiedzi oblał Rennera wodą, którą trzymał w garnuszku. Renner uderzył wówczas ponownie Rosenmana tak silnie, że ten upadł z dwóch schodów i padł bez życia na bruku.

W celu ustalenia przyczyny śmierci zwłoki Rosenmana odstawiono do Instytutu medycyny sądowej, zabójcę zaś aresztowała policja.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W realności przy ul. Lenartowicza l. 12 mieszka Zofja Świderska, wdowa po urzędniku policyjnym. W ub. niedzielę popołudniu prawdopodobnie od maszynki spirytusowej powstał pożar w pokoju Świderskiej. Sąsiedzi jej zauważyli na szczęście dość wcześnie wypadek, wywarzyli zamknięte od wewnątrz drzwi, poczem wynieśli zemdloną staruszkę na korytarz. Ogień ugasiła zawezwana straż pożarna.

W ul. L. Sapiehy samochód Nr. 7510 potrącił przechodzącego ulicą Józefa Chrząszcza, który doznał licznych kontuzji, zaś Michał Kuśnierz został potrącony przez auto pocztowe. W obu wypadkach Pogotowie udzieliło pomocy ofiarom jazd szalonych.

Anastazja Patryszyn, wyskakując z wozu tramwajowego, upadła na bruk przyczem doznała potłuczeń na całem ciele.

Do szpitala przywieziono na leczenie, Fedka Króla, z Kadaczowa, któremu buhaj przebił rogami oponę brzuszną.

PLAGA WAŁĘSAJĄCYCH SIĘ KOBIET. Przed wojną starano się „upadłe“ i lekko „zarobkujące“ kobiety lokować w grupy, które to „przedsiębiorstwa“ umieszczano w zaułkach miasta.

Istoty te były najczęściej wyzyskiwane przez właścicielki tych zakładów, a jedynem wyzwoleniem ich z tego upodlenia była śmierć, przyspieszana najczęściej chorobami wenerycznemi.

Ustawodawstwo polskie oswobodziło kobiety te od zależności przedsiębiorców czy przedsiębiorczyń, gdyż zabroniono utrzymywania publicznych domów. Istoty te nie wiele jednak na tem zyskały, gdyż zostały pozbawione pewnego i stałego punktu uparcia, same zaś zostały narażone na wyzysk „alfonsów“ i zdane na własną przedsiębiorczość. Wobec tego falangi tych kobiet wyfrunęły z zakamarków na ulice miasta, wszędzie je można było spotkać, wałęsające się w dzień i noc. Natręctwo to stało się wkońcu tak dokuczliwe, że policja zmuszona była zabronić im „polowania“ po ulicach.

Nie wiele jednak respektowały one ten zakaz. Wobec tego onegdaj aresztowano około 100 tych damulek i umieszczono w areszcie. Zdaje się jednak, że jedynie celowem byłoby istoty te umieścić w przymusowym zakładzie pracy.

AWANTURY I ZRANIENIA. W ostatnich dwóch dniach awanturnicy i nożowcy dali upust swym instynktom. Jednym z większych zajść była scena aresztowania dezertera Kazimierza Wróblewskiego. Miał on jakieś porachunki ze swym kolegą Wł. Hulewiczem, który będąc aresztowany powiadomił policję, że Wróblewski zdezerterował z 51 pp. Osobnik ten znany jest jako niezwykły siłacz, wobec tego w celu ujęcia go udał się sierżant w towarzystwie dwóch żandarmów do zakładu BB. Albertów, gdzie Wróblewski przebywał. Ten jednak na widok przybyłych, stawił opór i zaczął ciskać na nich kamieniami. Nie uspokoiły go również strzały przybyłych policjantów, oddane na postrach w powietrze. Dopiero przy pomocy przybyłego oddziału żołnierzy z pobliskich koszar zdołano szaleńca ubezwładnić i odstawić do aresztu.

W Pasiekach Halickich trzech tamtejszych awanturników Stanisław, Kazimierz Kogutowie oraz St. Kuna napadli na dom Stanisława Letkiego, przyczem St. Kogut zranił Letkiego ciężko nożem w plecy. Pogotowie rat. odstawiło go do szpitala.

W Pogotowiu rat. zjawił się niejaki Ludwik Kisiak z raną zadaną nożem w bok. Osobnik ten wywołał w czasie zaopatrywania awanturę i nie chciał podać powodu i sprawcę swego zranienia.

Stefanię Kmit, koryntjankę, osadzono w areszcie za wywołanie awantury w koszarach przy ul. Kurkowej, zaś Marjana Chrząszcza aresztowano za awanturę urządzoną w restauracji Kijaka przy ul. Łyczakowskiej.

—:::—

Wielka burza nad Warszawą.

WARSZAWA, 16-go sierpnia. (A. W.). Wczoraj popołudniu przeszła nad Warszawą i okolicą gwałtowna burza z piorunami i niezwykle silnym wichrem. W Nowym Dworze pod Modlinem uderzył piorun w stodołę, która spłonęła. Tłumy warszawian, które wyruszyły na wycieczki podmiejskie zmuszone były poddać się przymusowej kąpieli. Nie obeszło się też bez wypadku. Przed jednym z cmentarzy tłum rzucił się z taką gwałtownością do nadjeżdżającego tramwaju, że pod kołami znalazły się dwie kobiety: 30-letnia Wróblewska i 70-letnia Gładyszawska. Obydwie w stanie ciężkim przeniesiono do szpitala.

Kronika przemyska.

OFIARA SANU. Onegdaj StanisławKulpaczyński, ogrodnik zajęty w firmie Starka we Lwowie, przyjechał ze swą narzeczoną do Krasiczyna. Gdy skoczywszy do wody przez kilka minut nie ukazywał się na powierzchni, kąpiący się w tem miejscu p. J. Cichobłaziński, skoczył za nim i z wielkim trudem zdołał wyciągnąć go na brzeg. Kulpaczyński po kilku minutach zmarł, z powodu złamania kręgosłupa.

WŁAMANIE Z PODKOPEM. Nieznani sprawcy dokonali onegdaj śmiałego włamania do sklepu Tauby Intrater, dostawszy się do wnętrza podkopem piwnicznym. Po rozbiciu kasy skradli 1.500 zł.

PIŁĄ W BRZUCH. Ofiarą mrożącego krew wypadku padł onegdaj robotnik zajęty w tartaku Lichtmana, 21-letni Józef Cisar. Skutkiem nieuwagi piła uderzyła nieszczęśliwego w brzuch tak silnie, że w stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

WARSZAWSCY SPECJALIŚCI NA WYSTĄPACH W PRZEMYŚLU. Od niejakiego czasu krążą po Przemyślu warszawscy specjaliści od naciągania naiwnych których nie brak w naszem mieście. Proceder oszukańczy tych niebieskich ptaków polega na sprzedaży bezwartościowej bižuterji.

Dziwnem się wydaje stanowisko policji, która dotąd nie zdążyła wpaść na trop tych pomysłowych oszustów, którzy swój proceder uprawiają pod jej bokiem.

AWANTURY PIJANYCH OFICERÓW NA ULICACH PRZEMYŚLA. Nasz korespondent przemyski (W. Z.) donosi:

W sobotę dnia 13. b. m. około godz. 11 w nocy, mieszkańcy śródmieścia zaalarmowani zostali odgłosem jakiejś dzikiej wrzawy.

Jak się okazało, sprawcami awantury, której rezultatem było poranienie kilkunastu osób, było siedmiu oficerów z pierwszego pułku czołgów, stacjonowanych w Żurawicy (10 km. na zach. od Przemyśla). Oficerowi ci po obfitej libacji w kilku restauracjach zaczepili przejeżdżającego kierowcę automobilowego, p. Götlicha, rozkazując mu zawieźć się do Żurawicy. P. G. odpowiedział pertraktującemu z nim majorowi, że do auta może zabrać najwyżej 4 osoby. P. major, uparł się i rozkazał mu w ostrym tonie zabrać wszystkich. A gdy kierowca G. kategorycznie odmówił poczęto okładać nieszczęsnego, gdzie i czem kto mógł. Z wielkim trudem wyrwał się kierowca z rąk napastników a zawoławszy na pomoc kolegów-kierowców, zdołał po dłuższem szamotaniu odebrać auto.

Całej tej gorszącej scenie przypatrywało się wielu ludzi, którzy głośno dawali wyraz oburzeniu, w następstwie czego impet rozanimowanych oficerów zwrócił się przeciw tłumowi.

Przez całą noc i dzień następny, P. P. i żandarmerja spisywała protokoły z osobami, które odniosły rany.

Podobno żandarmerja wojskowe usiłuje zatuszować całą tą sprawę; nie watpimy jednak, że wyższe władze wojskowe zbadają dokładnie całe zajście i pociągną winnych do surowej odpowiedzialności.

—:::—

Wśród karłów.

Ludy karłów żyją jeszcze jako szczątki pradawnych czasów we wszystkich niemal częściach świata. Można je spotkać w Afryce środkowej, na wyspach Andameńskich, na Filipinach, na półwyspie Malakka w Indjach dolnych i t. d. Znany badacz i podróżnik Paweł Szebesta bawił przez wiele miesięcy wśród karłów w lasach Malakka, o czem opowiada bardzo zajmujące szczegóły w osobno wydanej książce. — W bezmiernej ciszy przez gęstwiny lasu dziewiczego snuje się niesłyszalnym krokiem Orang-Utan. Nie jest to małpa, jak ją tem mianem określamy, lecz karzeł, zagadka ludzkich prawieków. W lesie dziewiczym jest jego ojczyzna. Tu jest władcą, tu się czuje dobrze, w cieniu drzew, zdala od słońca, które mu sprawia ból.

Karzełkowie są nieśmiali, cisi, lękliwi. Gdy czasami orkan wstrząśnie wierzchołkami olbrzymich drzew, Orang-Utang popada w trwogę, graniczącą z obłędem. Drżąc na całem ciele, czeka końca gniewu bogów, który się objawia w postaci piorunów i burz. Aby przebłagać bóstwo, biedni, smutni karzełkowie upuszczają sobie z ud krew przy pomocy odłamków bambusu i czują się bardzo nieszczęśliwi, jeżeli mimo tych ofiar burze w dalszym ciągu szaleją.

Szebesta opowiada, że nie zna narodu na świecie, któryby żył tak nędznie jak karły z Malakki. Żyją oni jeszcze bardziej pierwotnie, niż żyli nasi przodkowie w epoce kamiennej. Nie wyrabiają oni żadnych przedmiotów ani z kamienia, ani tem mniej z żelaza. Karzełki chodzą po swoim lesie, szukając pożywienia, które się składa z korzeni, roślin, owoców i zwierząt. Prymitywnych narzędzi, jakich im na te cele potrzeba, dostarcza im w zupełności las. Wszystkie przybory wyrabiają bowiem z bambusu, którego tam jest nieprzebrane bogactwo.

Tak żyją, zamknięci od świata, niewiedzący nic, że na wielkim świecie są aeroplany, radio, elektryczność i inne cuda techniki.

Zgon Kludskiego.

W tych dniach zmarł w czeskiem miasteczku Jirkowie dyrektor znanego cyrku wędrownego, Karol Kludsky. Był synem Antoniego Kludskiego, który karjerę swą zaczął jako pracownik w teatrze marjonetek, a skończył jako właściciel menażerji. Karol menażerję tę rozszerzył, a następnie zamienił na cyrk, który z biegiem czasu stał się jednym z największych przedsiębiorstw tego rodzaju w Europie. Podczas wojny z powodu braku pożywienia prawie wszystkie zwierzęta egzotyczne powymierały, tak, że po wojnie Kludsky musiał zakupić nowe zwierzęta. Dzięki energji zmarłego cyrk szybko bardzo się rozwijał i obecnie osiągnął znów swój poziom przedwojenny. Przed kilku laty stary Kludsky z powodu choroby prowadzenie cyrku powierzył swemu synowi Karolowi.

Szczątki potwornego zwierzęcia.

Niedawno odnaleziono w pokładach skalnych w stanie Wyoming szkielet największego zwierzęcia, jakie kiedykolwiek na świecie istniało. Jest to szkielet brontosaurusa, gada od tysięcy lat wymarłego. Słowo brontosaurus składa się właściwie z dwóch wyrazów: Bronte co oznacza grzmot i saurus jaszczura. Brontosaurus był tak potężny, że kiedy stąpał ziemia drżała, a głos jego rozchodził się na kilka mil w średnicy: miał około 27 i pół m. długości, ważył prawdopodobnie 108.000 funtów. Waga odnalezionego niedawnego skamieniałego szkieletu wynosi 36.000 funtów. O rozmiarach potwornego tego kolosu świadczy okoliczność, że w tułowiu jego zmieścić się może wygodnie 40 osób.

Z wesołego kącika.

Skuteczna modlitwa.

W Moskwie opowiadają sobie następujący żart:

Przed ikoną świętego Mikołaja modli się żarliwie wieśniak. Żegna się i bije pokłony.

Naraz czuje na swych barkach jakąś rękę, ogląda się i widzi czerwonogwardzistę.

— Co się tak kiwacie, towarzyszu? — zagaduje bolszewik.

— Modlę się.

— Pewnie za nas i za rząd sowietów?

— Miałem zamiar to uczynić — mówi pobożny mużyk.

— Przed kilku jeszcze laty modliliście się za cara i wcale mu to nie pomogło.

— Właśnie że pomogło — odpowiada chłop — przecież niema już cara, wyniósł się z Rosji do czarta.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.